

GAZETA

10 GR.

DZIEŃ!
DOBRY!

BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Dramatyczne sceny na sali sądowej Nagły zgon adwokata i ciężkie omdlenie oskarżonej

W trzecim dniu rozprawy o krwa-
we rozruchy przed „Doliną Szwaj-
carską” sąd w dalszym ciągu prze-
słuchiwał przedstawicieli po-
licji.
Pierwszy zeznaje komisarz
Szczeniowski.

Tłum był uszykowany

Podczas zetknięcia się pieszej po-
licji z „tłumem” świadek,
że pochód sformowany był w pew-
nym szyku. Gdy konna policja przy-
stąpiła do rozpraszania tłumu
padły do niej strzały,
które następnie skierowano rów-
nież w stronę policji pieszej.

„Kazałem unikać rozlewu krwi”

Następny świadek komisarz Ko-
nes, który był komendantem pogo-
tów policji w ul. Aleja U-
jazdowskich i Koszykowej, zezna-
je, iż dał instrukcję policjantom, by
za wszelką cenę

unikali rozlewu krwi
i ograniczali się do działania kolba-
mi, nawet gdyby z tłumu padały
strzały.

Kilka strzałów policji

— Czy policja użyła broni?
— Był zakaz używania broni, bo
chcieliśmy unikać rozlewu krwi,
ale kilku posterunkowych zdener-
wowanych salwa w ich kierunku
oddano kilka strzałów w kierunku
ogrodu Rekierta, skąd strzelano.

Adw. Rundo: — Gdzie znajdowa-
ło się czoło pochodu?
— Czoła pochodu nie widzia-
łem?

— Więc pan widział tylko tyły?
— Tak.

Po zeznaniach kom. Lubiejew-
skiego, który był ranny odłamkiem
granatu przed sądem stał aspi-
rant policji konnej Ziatowski i
stwierdza:

Szarża konna...

— Otrzymałszy rozkaz rozpro-
szenia tłumu podjechałem ze swym
oddziałem, wezwałem do rozejścia
się, a zobaczywszy wzniesione las-
ki i słysząc okrzyki antyrządowe
ruszyłem w tłum. Po przejechaniu
przez tłum i rozproszeniu go usły-
szałem za sobą strzały. Tłum był
zorganizowany. Liczył około 1.500
osób.

Prok.: — Na jakiej odległości
znajdował się pan od tłumu wzy-
wając go do rozejścia się?

Dwukrotne wezwanie i galop

— Na 30 kroków wzywałem dwu-
krotnie głosem, a następnie datem
znaki szabla.

Prok.: — Czy było miejsce na
chodnikach i tłum mógł się roz-
zejść?

— Tak. Tłum szedł środkem
jezdni, po bokach było dość miej-
sca. Gdy podjeżdżałem, krzycza-
no z tłumu: Stać, nie rozchodzić
się

Adw. Graliński: — Czy panu nie
przyszło do głowy, że tłum, któ-
remu pan zajeżdżał z tyłu nie mógł wi-

dzieć pana znaków dawanych sza-
bla?

— Owszem widział je, bo ludzie
byli odwrócenii ku nam, rzucając o-
krzyki pod adresem władz.

Następnie zeznaje św. Tylicki,
małżonek oskarżyciel dr. Budzyń-
skiej - Tylickiej, P. Tylicki siwy, do
brey fuszy pan o czerstwej cerze ze
znaje:

„Kryją się za baby”

Przechodząc koło rogu Szopena
zauważyłem stojących tam paru o-
sobników o podejrzany wyglądzie
którzy mówili do siebie: „Patrzcie
tąjdacy kryją się za baby”.

Szedłem obok pochodu, w pewnej
chwili usłyszałem tetent. Widząc pe-
dzącą policję, byłem wzruszony.
Słyszałem następnie strzały, wśród
których rozróżniałem wyraźnie huk
karabinów.

Dzierżawca poligonu

Przewodn.: — W jaki sposób pan
odróżnia odgłos strzałów karabino-
wych?

— Tak się złożyło, że mam z tem
często do czynienia.

— A czym pan jest z zawodu?

— Jestem handlowcem, ale
dzierżawie poligonu remsbertowski.

— P. Tylicki oświadcza, że za-
chowanie policji wywołało w nim
wzburzenie.

Świadek oświadcza, że mowy,
które słyszał w Dolinie Szwajcar-
skiej, były w jego przeświadcze-
niu za słabe. Po odprowadzeniu go
do ratusza widział, jak dwóch po-
licjantów było w grupie łaskami
zatrzzymane osoby.

Przewodn.: — A czy pana nie
bito?

— Nie, gdyby mnie bito, potrafił-
bym zareagować. Zachowanie się
policji było brutalne.

„Żona jest pełnoletnia...”

Prokurator zapytuje p. Tylickie-
go o przekonania polityczne żony,
na co otrzymuje odpowiedź, że p.
Budzyńska - Tylicka jest pełnolet-
nią i posiada własny zakres po-
lityczny.

Po przerwie Sąd przesłuchiwał p.
Marię Dakalównę, nauczycielkę,
która była na wiecu. Wyraża się
ona z wielkim uznaniem o dr. Bu-
dzyńskiej-Tylickiej.

Obrońca męczenników

ze Studzieńca

Następnie woźny sądowy
wprowadza na salę adwokata
Korenfelda,

siwego staruszka, który idzie wol-
no, wspierając się na lasce.

Sędziwy, zasłużony adwokat wy-
stępował w charakterze rzecznika
poszkodowanych chłopców w pro-
cesie przeciw wychowawcom ze
Studzieńca. W trakcie tamtej spra-
wy adwokat Korenfeld zemdliał,

gdy jeden z poszkodowanych chłop-
ców szczegółowo

opisywał tortury i katusze
zadawane przez wychowawców,
zasiadających na ławie oskarżo-
nych.

Adwokat Korenfeld, wezwany w
charakterze świadka przez dr. Bu-
dzyńską-Tylicką w celu ustalenia,
że przed Doliną Szwajcarską nie
było policji, podchodzi do balustrady
ze zwykłym uśmiechem na twa-
rzy, kłania się sądowi i czeka na
pytania, mrużąc oczy krótkowidza.
Prawą rękę podniósł do ucha, by
lepiej słyszeć zadawane pytania.

Zeznanie sędziwego adwokata

Przew.: — Co panu wiadomo w
tej sprawie?

— Zaszedłem na wiec „Centro-
lew” pod koniec — mówi adw.
Korenfeld zwykłym swym wolnym
głosem, oddzielając wyraz od wy-
razu. — Pamiętam, była tego dnia
bardzo ładna pogoda.

Przewodn.: — Może pan zechce
omijać rzeczy, które nie mają zwi-
zku ze sprawą.

— Ja chcę opowiedzieć wszyst-
ko dokładnie — mówi świadek, —
później szczegółowo, opisuje swój
spacer w Alejach.

Ani jednego policjanta

Wszędzie panował spokój — mó-
wi świadek. — Ludzie spokojnie
spacerowali. Ani w Alejach Ujaz-
dowskich, ani w ulicy Szopena nie
widziałem

ani jednego policjanta.

Ani jednego...

Przew.: — Czy pan się źle czuje,
jak pan nie widzi policjantów?

— Nie widziałem ani jednego po-
licjanta. Wiedziałem, że w Dolinie
Szwajcarskiej odbywa się zebranie
i że są co do tego pewne zakazy,
więc w podobnych wypadkach by-
wa dużo policji. Zatem okoliczność,
iż policji nie widziałem, zwróciła
moją uwagę. Wszedłem na wiec
do Doliny Szwajcarskiej. Z prze-
życia

nie mogłem nic zrozumieć.

Dowiedziałem się, że na zakończe-
nie poruszono sprawę, by zebranie
się rozprzeczło. Wszyscy
scy zaczęli spokojnie wychodzić.
Na ulicy nie widziałem znów ani
jednego policjanta. Koło wychodzą-
cej dr. Budzyńskiej-Tylickiej po-
częły gromadzić się kobiety. Nie
dochodząc do ulicy Pięknej zoba-
czyłem dwóch policjantów biegną-
cych

z nastawionemi bagnetami.

Chłopiec idący ze mną zbladł jak
ścionka.

Koloryzowanie wypadków

Adwokat Korenfeld chwilę mi-
czy, jakby nabierając siły i zeznaje
dalej:

— W tej chwili zobaczyłem szar-
żę konnych policjantów pedzących
na splenionych rumakach.

Przewodn.: — Czy bardzo były
spienione?

Adwokat Korenfeld chce coś po-
wiedzieć, lecz widać, że brakuje
mu sił. Podnosi głowę, wszystkim
się zdaje, że przemówi, tymczasem
głowa pochyla się ponownie, a
twarz obleka

bladłość śmiertelną.

Rece chwytają się łowczowo za ba-
lustradę.

Świadek chwieje się...

Sala zamiera w bezruchu, jakby
w przewidywaniu czegoś straszne-
go.

Przew.: — Panie woźny, proszę
podać krzesło.

Woźny sądowy podbiega z krze-
słem, gdy już adwokat Korenfeld
chwieje się.

Staruszek opadł na krzesło bez-
władnie z odrzuconą w tył głową
i otwartymi ustami. Wśród publicz-
ności konsternacja.

Wody, wody...

P. Budzyńska-Tylicka zrywa się
z miejsca i rozpychając gwałtownie
współoskarżonych podbiega do ze-
mdlonego adwokata, wołając przy-
tem przeraźliwym głosem:

— Wody, wody!

Z drugiej strony dopadają obroń-
cy. Bzwałdnemu świadkowi roz-
pinają kamizelkę. P. Budzyńska-
Tylicka skrapia mu twarz wodą,
a następnie przykłada zmoczoną
chustkę na serce.

Sąd zarządza przerwę. Do gru-
py ratujących podbiega, znajdujący
się przypadkiem na sali, dr. Hel-
lin i wspólnie z dr. Budzyńską-Tylic-
ką przystępują do ratunku. Adwo-
kata Korenfelda ułożono na ziemi
i poczęto stosować

sztuczne oddychanie.

Na rozwartych ustach ukazała się
śmiertelna plama.

Dr. Budzyńska-Tylicka mdleje

Jakiś młody lekarz zastrzykuje
leżącemu morfina. Dr. Budzyńska
Tylicka trzyma się za głowę, coś
krzyczy niezrozumiałego i chce
wrócić ku ławie oskarżonych. Na-
głe, jak podcięta.

pada na wznak.

Jest zemdlona.

Policja zarządza opróżnienie sa-
li. Podczas gdy adwokaci Koren-
feldowi w dalszym ciągu stosują
sztuczne oddychanie, dr. Budzyń-
ska-Tylicka wynoszą do poczekal-
ni.

Nadjeżdża Pogotowie. Lekarz
spieszy najpierw do bezwładnego
ciała adw. Korenfelda. Nachyla się
ze słuchawką. Wszystkie oczy skie-
rowują się na twarz medyka, wy-
czekując na wyrok.

Nie żyje!..

— Nie żyje — padają suche sto-
wa. Ktoś zanosi się spazmatycz-
nym płaczem.

(Dok. na str. 3-ej).

Aresztowany lotnik niemiecki zwolniony z więzienia i odesłany do granicy

W czwartek wieczorem zwolniony został lotnik niemiecki Hans Gruse, który przed kilkoma dniami wykładał na terytorium polskiem w okolicach Wolsztyna.

Gruse zwolniony został na mocy decyzji władz sądowych, ponieważ w toku dochodzeń ustalono, że przelot przez terytorium polskie nastąpił przypadkowo, zaś ekspertyza kłosa fotograficznych, znalezione przy lotniku niemieckim nie potwierdziła początkowych podejrzeń o wrogą działalność wywiadowczą.

Po zwolnieniu z więzienia w Lesznie, lotnik niemiecki udał się do Niemiec.

Spodziewać się należy, że odpowiednio władze nie omisszają podać obszerniejszych wyjaśnień na temat uwolnienia lotnika niemieckiego, który, według pierwotnych doniesień oskarżony był mianem

Kurjer na Madere z raportem de Marszałka Piłsudskiego

W najbliższym czasie udaje się na Madere specjalny kurjer, który zawiezie Marszałkowi Piłsudskiemu raport opracowany przez premiera Sławka i vice-premiera Piętrackiego o sytuacji politycznej w kraju.

Będzie to prawdopodobnie ostatni z raportów, gdyż Marszałek Piłsudski zamierza podobno przyspieszyć swój powrót do Warszawy.

„Tylko” 100 ludzi zginęło w Napier

WELLINGTON (Nowa Zelandja). 6.2. Po alarmujących pogłoskach o nadór licznych ofiarach ludzkich nadeszły tu ostateczne wiadomości, iż liczba zabitych w Napier, mieście najbardziej zniszczonym przez katastrofę, nie przekracza 100 osób.

Polska-Norwegia o puchar Davisa

W Paryżu odbyło się losowanie przeciwników w zawodach o puchar Davisa na rok 1931. Dla Polski los wyciągnął ambasador Chłapowski. Pierwszą przeciwniczką Polski będzie Norwegia.

Dzień porzucenia projektów

Ranek zapowiada się dziś pomyślnie, ale już godz. 10 rano przy nosi złą passę i może przynieść za wody, rozczarowania i niezadowolenie.

Dopiero godz. 14 przynosi poprawę passy, mimo to jednak wieczór nie zapowiada się zbyt pomyślnie.

GIELDA

Dolar: 8.50 i trzy czwarte.
Bank Polski: 151.00.
3 proc. poz. budowlana: 56.00.
5 proc. poz. konwers.: 94.00.
10 proc. roz. kol.: 103.50.
Rubel złoty: 4.69 i pół.

szpiegostwo, a teraz nagie został zwolniony bez sprawy sądowej.

Opinia publiczna, mając świeżo w pamięci proces lotników polskich w Opolu, czeka z niecierpliwością na wyjaśnienia.

Zdrada Ojczyzny! wołają politycy francuscy na wieść o pożyczce dla Niemiec

PARYŻ, 6.2. — W kołach politycznych panuje niesłychane wzburzenie z powodu wiadomości o ostatecznym uzgodnieniu wszystkich punktów, dotyczących udzielenia przez francuskie konsorcjum bankowe pożyczki dla Niemiec.

Wybitni politycy francuscy na

Samoloty polskich lotników wydane przez Niemców jadą do Grudziądza

OPOLE, 6.2. — Władze wojskowe niemieckie wydały dziś pozwolenie wydania władzom polskim samolotów sierzantów Wolfa i Iminieli, aresztowanych w czasie

Oświadczenie premiera Sławka o Brześciu znalazło uznanie w całym kraju

Prezydium Rady Ministrów i Prezydium Bloku Współpracy z Rządem otrzymały ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej setki uchwalonych na zgromadzeniach rezolucji, wyrażają-

cych z powodu oświadczenia premiera Sławka, złożonego w Sejmie w czasie dyskusji nad t. zw. sprawą brzeską — uznanie i wdzięczność Rządowi, że nie dopuścił do rozwichrzenia się w Polsce anarchii i stwierdzających że oświadczenie to zdemaskowało ostatecznie grę polityczną, prowadzoną przeciw rządowi Marszałka Piłsudskiego przez partie polityczne pod osłoną rzekomego humanitaryzmu.

Kapitałiści szwajcarscy zwiedzą całą Polskę

Wycieczka przemysłowców i finansistów szwajcarskich podejmowana była wczoraj w Warszawie śniadaniem przez Związek Przemysłowców Budowlanych.

Wieczorem goście szwajcarscy wyjechali do Łodzi, gdzie zwiedzą szereg zakładów włókienniczych.

W ciągu przyszłego tygodnia wycieczka zwiedzi Kraków, Katowice, Gdynię i Poznań.

Walki Narów na lodowej tafli w Krynicy

KRYNICA, 6.2. — Rozegrano tu dziś mecz o mistrzostwo świata Stary Zjednoczone — Czechosłowacja z wynikiem 1:0.

W serii rozgrywek o puchar ministra Zaleskiego Anglia zwyciężyła Rumunię w stosunku 11:0.

W dotychczasowej tabeli rozgrywek o mistrzostwo świata, Polska zajmuje się szóstym na trzecim miejscu.

Fabrykant 10-złotówek złapany w Katowicach

KATOWICE, 6.2. Policja przytrzymała w Katowicach niejakiego Alfreda Wajdę z Będzina, za puszczenie w obieg fałszywych banknotów dziesięciozłotowych.

Przy aresztowanym znaleziono jeden fałszykat, w mieszkaniu zaś większą ilość fałszywych banknotów.

Dwoje dzieci w przereblu

BYDGOSZCZ 6.2. Wczoraj w czasie ślizgawki na jeziorze w Sremie wpadli w przerebel dwaj synowie sierżanta Frączkowiaka 6-letni Tadeusz i 6-letni Czesław. Obaj chłopcy utonęli. (K).

Pogoda na dziś

Chmurno z przejaśnieniami, lecz miejscami, zwłaszcza na zachodzie i południu, ze śniegiem. Mróz lżejszy. Słabnie wiatry wschodnie lub cisze, potem na zachodzie słabe zachodnie.

łamach prasy nazywają pożyczkę dla Niemiec „hańbiącą zdradą ojczyzny”, twierdząc, że Francja daje środki na uzbrojenie organizacji wojskowej Hitlera i Hugenerga, którzy dążą do rozpętania nowej zbrodniczej wojny światowej.

przymusowego lądowania pod Opołem.

Aparaty polskie wystawne zostały już do Grudziądza.

Napad ze szty'etem na posłów Szaleniec w parlamencie japońskim

TOKJO, 6.2. Nieznany osobnik wtargnął do gmachu sejmu japońskiego ze szty'etem w re-

ce, którym ranił szereg osób, m. in. dwóch członków sejmu.

349 oskarżonych i 1500 świadków w procesie PPS.-Lewicy w Łodzi

ŁÓDŹ, 6.2. Zakończono dziś przesłuchiwanie aresztowanych członków kongresu PPS.-Lewicy. Większość aresztowanych osadzono w kilku aresztach prowincjonalnych województwa łódzkiego.

Według dotychczasowych wyników dochodzeń ilość świad-

ków, którzy mają być wezwani rozprawę wynosi około 1500 osób. Wobec trudności zyskania pomieszczeń dla wszystkich oskarżonych, świadków, oraz rzeczoznawców na sali sądowej — sąd zamierza odbyć rozprawę grupami.

Odezwa maharadzów do Gandhiego o zgodne współzycie z Anglią

BOMBAY, 6.2. Delegaci, w tej liczbie i książęta hinduscy, którzy brali udział w konferencji w Londynie, ogłosili odezwę, wyrażającą chęć spotkania się

z Gandhim i odwołania się do jego ducha pojednawczego i dobrej woli w związku ze zmienioną obecnie sytuacją.

Tanieje wszystko

Główny urząd statystyczny obliczył, że w styczniu koszty utrzymania spadły w porównaniu do grudnia o 7.9 proc., koszty żywno-

ści o 11 proc., odzież i obuwie o 12.8 proc. i wydatki kulturalne o 2.5 proc. Jedynie opał i światło wykazują wzrost o pół proc.

W petach żądzy złota

Stary dwór w Borach, dziedzictwo młodej Ewy Turno jest terenem wstrząsających wypadków. Nocami po korytarzach dworu grzeszą „opór”, siejąc swym pojawieniem blądę przerażenia. Ewa przyzywa pomocy głodnego detektywa Bahazara Szafra. Dzień zbiegów wypadków przybywa do Borów, jako Szafra reporter Rafał Król.

Przypuszcza on, że „opór” Borchów jest sekretarz majątku Priwim, który nagie opuszcza Bory. Na skutek machinacji Priwima Ewa znalazła się w ciężkim położeniu finansowym. Bogaty malarz, Rojek, oharuje Ewie swą pomoc.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Maczynskiego na str. 6-ej.

Ciężka sytuacja przemysłu i rolnictwa w świetle ataków opozycji i przemówień dwu ministrów w Sejmie

O ile pierwszy dzień debaty budżetowej w Sejmie był pełen momentów o niesłychanie wysokiej temperaturze politycznej, wczorajsze posiedzenie, na którym przystąpiono do dyskusji szczegółowej nad preliminarem, upłynął w atmosferze spokojnej, rzeczowej a nawet lekko nudnawej.

Frekwencja posłów była wczoraj również znacznie mniejsza niż w dniu poprzednim.

Na wstępie posiedzenia marszałek Świtalski zawiadomił o złożeniu mandatów przez posłów Krzyżanowskiego, Lechnieckiego, Nowaka z klubu B. B.

Wiadomość ta stała się na jakiś czas dużą sensacją i wywołała liczne komentarze, które łączyły ten krok trzech posłów z Bloku Bezpartyjnego ze sprawą głosowania na temat Brześcia.

Bez dyskusji zatwierdzono budżet ministerstwa robót publicznych, poczem dłuższy okres czasu poświęcono omawianiu preliminarza

ministerstwa przemysłu i handlu.

Po referacie posła Minkowskiego z BB., który omówił szczegółowo aktualne trudności życia gospodarczego w Polsce w związku z ogólnoswiatowym kryzysem i wskazał, że bilans handlowy jest aktywny przede wszystkim dzięki skurczeniu przywozu a nie zwiększeniu wywozu, rozwinęła się długa dyskusja.

Pos. Gruszczyński (Ch. d.) wskazuje, że budżet jest nierealny, przecenia bowiem zdolności płatnicze podatników. Ektaryzm hamuje rozwój gospodarstw prywatnych. Mówca wytyka szereg błędów w polityce gospodarczej Rządu.

Pos. Garczarz (Kl. Nar.) skarży się na zubożenie rzemiosła i żąda zmian w dekreście z r. 1927.

Pos. Kornecki (Kl. Nar.) porusza sprawę nadużyć i ucieczki zagranicę dr. Vincenza, właściciela firmy „Produkcja”, który miał narazić skarb państwa na wielkie straty z „Polminem”.

Pos. Hołyński (BB.) zaleca ostrożne obniżanie cen wyrobów przemysłowych, gdyż brak jest rezerw finansowych.

Minister przemysłu i handlu p. Prystor oświadcza, że sprawa p. Vincenza jest stara a śledztwo jest w toku. Rząd dąży do przywrócenia harmonii między cenami wyrobów przemysłowych i płodów rolnych. Trudno jest podnieść ceny wyrobów rolnych — należy więc obniżyć ceny wyrobów przemysłowych. Minister nie widzi powodów do zbytniego pesymizmu w ocenie sytuacji gospodarczej.

Następnie wszedł pod obrady budżet min. reform rolnych. Po dyskusji zabrał głos min. reform rolnych pan Kozłowski,

który stwierdził, że prace scale niowe do przewrotu majowego objęły 218 tys. hk. po przewrocie a więc w czasie nieco krótszym 1.645.000 czyli

8 razy więcej.

Skończyło się rozdawnictwo za pół darmo ziemi państwowej a reforma rolna utraciła charakter akcji politycznej i stała się ośrodkiem gospodarczego podniesienia kraju. Jej celem jest łagodzenie konfliktów społecznych

a nie zaostrzanie walki między klasami i grupami społecznymi. (Huczne oklaski).

Następnie p. minister zapowiedział, że prace nad likwidacją serwitutów zakończone zostaną w ciągu 2 do 3 lat.

Co do szacunku ziemi, minister polecił okręgowym urzędem ziemskim dokonać re wizji szacunków naskutek odwołań nabywców, biorąc za podstawę przeciętną cenę rynkową

z okresu od roku 1927 do 1930. Prace nad reformą rolną będą prowadzone dalej a szczególnie w Małopolsce Wschod.

Parcelacja dziś przeprowadza na jest przede wszystkim w interesie wielkiego rolnictwa i o no jej dopomaga. Oświadczenie to wywołało

burzę na ławach lewicy.

Napływ podań o parcelowanie jest obfitym nie można jednak zawsze im zadość uczynić, gdyż zapasy finansowe ministerstwa i Banku Rolnego na to nie wystarczają.

Minister zapowiada wniesienie do Sejmu kilku projektów ustaw oraz stworzenie polskiego kodeksu agrarnego, który stanie się fundamentem do przeprowadzenia zupełnej reformy rolniej w Polsce.

Następnie przemawiał referent pos. Sanojca, który pod adresem opozycji oświadczył:

Niewidomy poseł -- inwalida referuje Sejmowi los ofiar wojny

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu rozpatrzono budżet emerytur i rent inwalidzkich. Referował pos. Wagner (B. B.) który jest inwalidą wojennym, pobawionym wzroku. Wprowadził go na trybunę kolega jego, również inwalida, utykający na nogę pos. Snopczyński.

Referent oświadczył, że komisja budżetowa podwyższyła budżet emerytur o 10 milionów zł. Cyfry ogólne tego budżetu wynoszą 131.400.000 zł. do czego dochodzą inne sumy w wysokości 14.700.000 zł.

Poseł Karkoszka (B. B.) zapo

wiedział, że związek inwalidzki opracował nowy projekt ustawy inwalidzkiej, który w chwili obecnej uzgadniany jest z Rządem.

B. min. Kwiatkowski zrzekł się mandatu

Były minister inż. Kwiatkowski zawiadomił prezydium klubu BBWR. i marszałka Sejmu, że wobec objęcia przez siebie stanowiska dyrektora państwowych zakładów azotowych w Mościcach zmuszony jest zrzec się mandatu poselskiego

Przerwanie rozprawy o zaścicia wrześnieowe pod wrażeniem tragicznej śmierci świadka

(Początek na str. 1-cj).

Przystąpiono do ratowania dr. Budzyńskiej-Tylickiej, której przez czas dłuższy

nie można było docuć.

Położono ją na stole, otworzono okna. Tak przykryta jakimś futrami leżała czas dłuższy i wreszcie otworzyła oczy. Była tak osłabiona, że niesiono ją ulemał na rękach.

Sąd wznawia posiedzenie.

Prokurator żąda przerwy

Prokurator wstaje z fotela i mówi cichym głosem, jak nad trumną.

— Ze względu na stan chorobowy oskarżonej dr. Budzyńskiej-Tylickiej, wnoszę o przerwanie rozprawy.

Z ławy obrończej powstaje adw. Berenson i mówi donośnym głosem, który załamuje się ze wzruszenia.

Obrońca przed przewodniczącemu

— Serce pękło seniorowi adwokatury stołecznej, kiedy pan przewodniczący ironizował jego zeznania.

Jesteśmy zmuszeni zaprotestować przeciw takiemu traktowaniu tych świadków, którzy zeznają nie po myślą pana przewodniczącego. Wnoszę o przerwanie rozprawy.

Przewodniczący, zwracając się do sekretarza: — Proszę o wciągnięcie tego do protokołu.

Adw. Berenson: — Wnoszę także co do osoby p. przewodniczącego i możliwości jego dalszego udziału w procesie zgłosimy na następnym posiedzeniu.

Przewodn.: — Zamykam posiedzenie do dnia jutrzejszego.

Karetka Pogotowia odwozła zwłoki adw. Koronfelda do mieszkania prywatnego przy ul. Czackiego.

— Dż, kiedy nie macie siły, gadacie o wielkich zamiarach, a kiedy mieliście większość w Sejmie to radziliście tylko o zasadach reformy rolniej. Teraz zaś

od lat 6 dyskutujecie nad kwadratami reformy rolniej.

Powiedzenie to wywołało ogólną wesołość. W dziedzinie reformy rolniej chłop przecież domaga się realnych czynów a nie głupich mów wygłaszanych z trybuny sejmowej.

(Posiedzenie trwa).

Wygnanie Cary Bow z raju filmowego

Hollywood podobno nie znosi skandali, ale, jakby nierzadko ma ich ciągle pod dostatkiem.

A oto najświeższy najbardziej atrakcyjny: poprostu sensacja.

Nie każdy wie o tem, że królestwo filmu w Ameryce ma swego dyktatora.

Nazywa się Wil Hays.

Jest nie tylko najwyższym cenzorem od którego zależy wyświetlanie filmu, ale najwyższym sędzią we wszelkich sprawach filmowych.

Jemu przedstawia producent do zaakceptowania swój scenariusz zanim przystąpi do realizacji, on łagodzi konflikty pomiędzy wytwórcami, gowi się nad przewyższeniem kryzysu i przestrzega

zachowania etyki i moralności przez aktorów.

Wil Hays jest mądry i tolerancyjny, ale czasami też bezwzględny.

Ostatnio zdarzyło się, że b. zdolna artystka, lubiana, popularna „gwiazdka”, „ekscentryczna kometka z pieprzykiem” Clara Bow rozpiła się. Przychodziła poprostu na zdjęcie pijana i urządziła awanturę.

Tego było za wiele, i właściwie nie wytwórnia.

któraby wszystko zniosła,

bo nie chce stracić „kiszowej” aktorki, ale Wil Hays, dyktator filmu wydał surowy wyrok: ani jedna z istniejących wytwórni amerykańskich nie ma prawa angażować Cary Bow.

„Gwiazda” — wygnana...

Wil Hays pisze w motywach, że nikt nie powinien mieszać się do życia prywatnego aktora, ale w tym wypadku Clara Bow afiszowała się ze swoją nietrzeźwością.

Nie nie powinno rzucać bodźca na świat filmu który i tak otoczony został legendą o panującej w nim

bezbożności i rozwiązłości.

Wil Hays chce „oczyścić” Hollywood. Całe szczęście że nie na biedna trafiło: Clara Bow jest jedną z najbogatszych artystek w Hollywood.

Ciekawa rzecz, że tytuł ostatniego filmu, jaki rudowłosa „gwiazda” nakręcała dla wytwórni brzmiał „Karkołomne zakrety”. Coś jakby ostrzeżenie. Film ten realizowany został również w wersji mówionej z podkładanymi dialogami w języku polskim.

A może amerykańska sława przeniesie się do „nokle” Europy.

Marzenie



Piękna jak marzenie blondyneczka — marzy.

Salwa



Jeszcze jedno zdjęcie z ciekawego turnieju berlińskiego pod nazwą „Kiedyś i dziś” — Huzarzy Seydlitza w boju

PRZY BUFECIE

— Dlaczego pan zawsze pije dwa kieliszki wódki, jeden po drugim?

— Bo jak wypije kieliszek wódki, to jakby we mnie drugi człowiek wstąpił!

— Więc dlaczego pan pije dwa?

— No, bo przecież i temu „drugiemu” człowiekowi” trzeba także dać kieliszek...

WYTLUMACZYŁ

Syn: Proszę ojc, profesor mówił nam dziś w szkole, że są ludzie, co jedzą ogień. Czy to możliwe?

Ojciec (alkoholik): Zapewne... Są przecież podobno ludzie, co pija wodę!

ZA WIELE WYMAGAJĄCY

Ojciec: Przesiadując w knajpie po nocach umiesz, tylko pracować nie umiesz!

Syn: Ależ, mój ojcie, trudno przecież wszystko umieć!

13 milionów ofiar gniewu ziemi

Przerazający bilans 400 lat

W związku z trzęsieniem ziemi w Nowej Zelandji, którego ofiary nie są jeszcze policzone, pisma angielskie przypominają, że Nowa Zelandja już niejednokrotnie bywała widowiskiem podobnych katastrof. Ostatnia, w r. 1929, trwała z małymi przerwami przez trzy tygodnie, nie pociągając jednak za sobą zbyt wiele ofiar w ludziach. Również we wrześniu 1922 r. Wyspa północna, czyli Tampo (Nowa Zelandja składa się z dwóch wysp) uległa w ciągu jednego dnia 100 wstrząsom.

Trzęsienia ziemi są źródłem największych katastrof, jakie kiedykolwiek nawiedziły ludzkość. Obliczono, że w przeciągu 400 lat pochłonęły one 13.000.000 ofiar w ludziach.

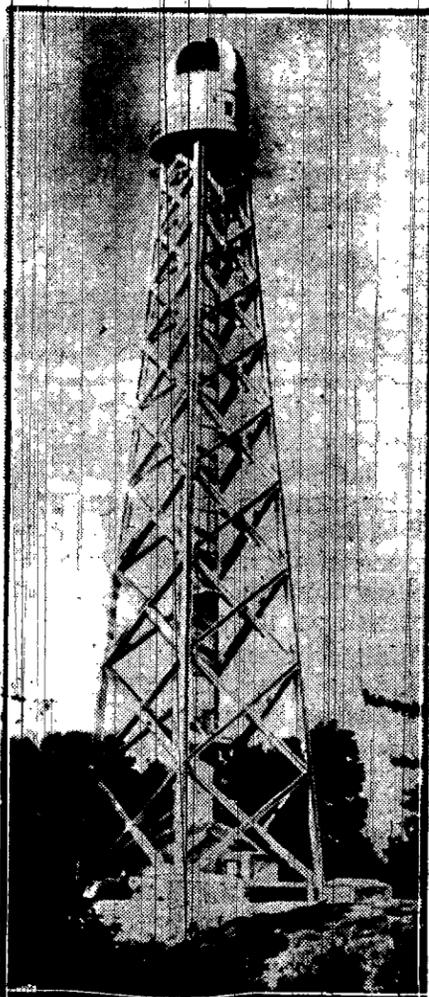
Największe tego rodzaju katastrofy notowano: w Chinach w r. 1556, zabitych 80.000 ludzi, w Japonii w r. 1703, zabitych 200.000 ludzi, w Indji w r. 1737, zabitych 300.000 ludzi, w Lizbonie w r. 1755, zabitych 50.000 ludzi, w Meksyku w r. 1908, zabitych 84.000 ludzi, w Chinach w r. 1920, zabitych 180.000 ludzi, w Japonii w r. 1923, zabitych 140.000 ludzi.

U MŁODEGO MALŻENSTWA

On: Czegoś taka kontenta, Helciu?

Ona: Bo ja dziś ugotowałam obiad sama, a ty się na tem nie poznałeś i wszystko zjadłeś.

50-cio metrowy teleskop



zmontowany w tych dniach w obserwatorium na Mount Wilson. Widmo słońca rzucane przez soczewkę tego kolosa, osiąga olbrzymią wielkość 17 cali.

„Pah-Sih-Fou”

Energia i pewność siebie



Łódź motorowa, na której francuz Sigrand walczył z rekordami — osierocona... Właściciel jej zmarł nagle.

ZEPSUTA

— Moja Zosiu, odłóż już raz te „Dzieje Grzechu”. To nie dla Ciebie lektura.

— Ależ, moja mamo, nic mi się nie stanie.

— Nie mów tak. Mnie samej, kiedy czytałam te książki, przychodziły do głowy grzeszne myśli.

— No... no, moja mamo. Dziwię się naprawdę, że osoba w tym wieku może być tak jeszcze zepsuta.

OTWARCIE

— Proszę panią, jakiś pan chce się z panią widzieć.

— Powiedz mu, że jeszcze nie jestem ubrana.

— Powiedziałam już.

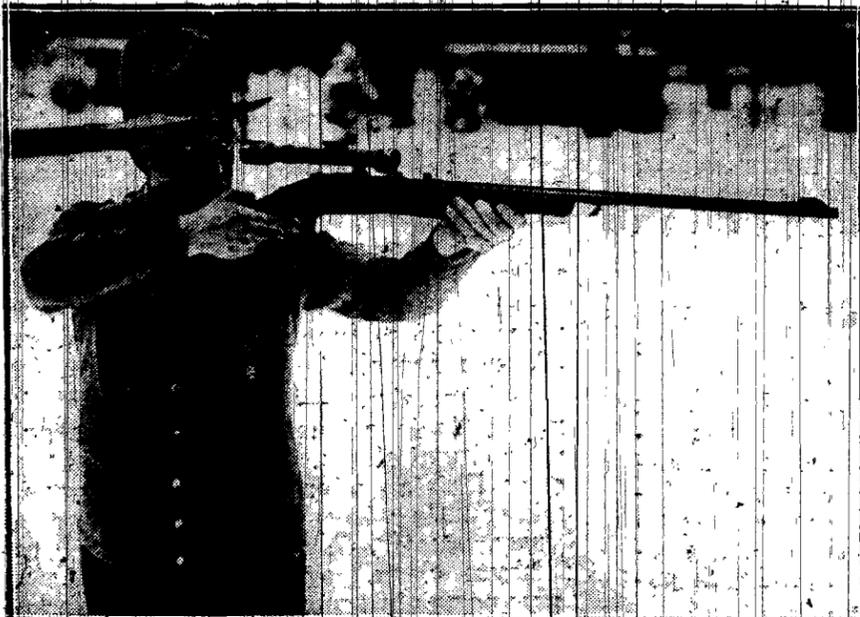
— A on co?

— Powiedział: Tem lepiej!



bije z twarzy Neil Hamiltona, klasycznego odtwórcy typów „stuprocentowych” mężczyźni.

Czy trafi?



Napewno! Przecież to mistrz Rempel — jeden z najlepszych strzelców Europy.

W walce o kauczukowy krążek



Reprezentacja hokejowa Polski trenuje na torze w Krynicy.

ANIONI MARCZYNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-4).

Nowy opiekun Ewy

Ewa pojeła, że jej położenie majątkowo jest rozpaczliwe i że licytacja Borów, jej ukochanego majątku jest może bliższa, niż się jej zdawało. Spojrzała błagalnie na siedzącego przed nią nafiara.

— Co począć, panie Rojek? — wybuchnęła z determinacją.

— Wyjście jest proste i... jedyne, — odparł, pożerając ją wzrokiem i przysunął się z fotelikiem do kanapy.

— Mianowicie?

— Okazać mi trochę zaufania.

— To znaczy? — spytała.

— To znaczy, jeśli pani ma jakiegokolwiek zmartwienia, zwrócić się do mnie, a wszystko będzie dobrze... O, proszę, — szybkim ruchem wydobyl z kieszeni portfel i wyjął z niego kilka złożonych weksli... — Pozna-je je pani?

— Nie widziałam ich nigdy, bo Priwim samowolnie je wystawił, bez mojej wiedzy i zgody... Ale skąd te weksle u pana?

— Wykupiłem je wczoraj, wiedząc, że pani chwilowo nie zdoła tego dokonać.

— Pan je wykupił?! Dlaczego?

— Dlatego, że nie mogę pozwolić, aby pania zlicytowano, — przerwał szybko, dostarczając cię podejrzliwości w jej zdziwionych oczach.

Nie dopuścił jej do słowa i z wielką serdecznością zaczął ją przekonywać o swojej bezinteresownej sympatii...

— Te dziesięć tysięcy to dla mnie głupstwo w tej chwili. Odda mi pani po żniwach, a tymczasem będzie sobie pani zaprzętała śliczną główkę jakimiś weselszymi sprawami, niż wstrętne weksle. No, proszę się rozchmurzyć i podać mi łapkę na znak zgody...

Sam pochwylił obie dłonie zamysłonej dziewczyny i obsypał je pocałunkami. Nie śmiała mu bronąć tej pieszczoty, choć była zawsze bastionem niedostępności i dotychczas tylko dwóch mężczyzn całowało jej ręce: „mistrz” z racji swej misji w Borach i Andrzej Barski.

Łagodnie, delikatnie oswobodziła dłonie.

— Przepraszam pana na chwilę, — rzekła: — przyniosę ten tysiąc, który dla Immerglücka przygotowałam. Wdzieczna dłużniczka chce pokazać, że choć krucho z nią na przednówku, to jednak robi, co może.

— Proszę zostać, proszę zostać, — protestował, podbity jej przyjaznym uśmiechem: — tysiąc złotych na przednówku przyda się ogromnie, a u mnie nie odegra żadnej roli. Później odda mi pani wszystko naraz...

Gertowała się przez chwilę, lecz ustąpiła chętnie, bowiem, jak z pod serca, wyrwała sobie ową tysiącówkę.

— Zatem oddam panu całą sumę po żniwach... Zaraz, trzeba termin dokładniej określić, prawda?

— Nie trzeba, nie trzeba, — upierał się; płomiennym wzrokiem wodził za Ewą, a jednocześnie z nieporównaną zrećnością zebrał rozłożone na stole weksle i dyskretnie ukrył je w portfelu.

— I policzy pan sobie należne procenty...

— Skoro pani chce koniecznie, — przystał z westchnieniem.

— Taki procent, jak wszyscy biorą.

— Jak wszyscy? Ho, ho, to bardzo szeroka skala! Powiedzmy ustawowy procent.

— Dobrze. I zaraz po żniwach wszystko zapłacić, — powtórzyła, — ale proszę mi powiedzieć tak szczerze, czy pan może poczekać, czy ta wielka przysługa, jaką mi pan wyświadcza, nie będzie panu coś psuć w jego interesach? Bo jeśli tak, to...

— Ustalmy więc takie warunki, — przerwał jej; — zasadniczo ma mi pani zapłacić całą sumę wraz z procentami po żniwach. Gdybym jednakże znalazł się wcześniej w trudnym położeniu, bo dzisiaj wszystko jest możliwe, natenczas zawiadomię panią i w ciągu tygodnia otrzymam pieniądze. Zgoda?

— Zgoda, — ucieszyła się, nie przecuwając podstęp. — Dla porządku potwierdź to panu pisemnie, dobrze?

— Owszem; jestem z całym uznaniem dla pani. Bo naogół ziemianie nie grzeszą znajomością stosunków handlowych.

Jęła się krzątać koło przygotowania podwieczorku, bo i jakże tu nie ugościć serdecznie takiego sąsiada, który ogromny glaz z serca zdjął na poczekaniu, i pocieszył i skora ochotę do dalszych przysług okazywał...

— Z każdą sprawą proszę się zwrócić do mnie, — mówił Rojek, dając konsekwentnie do wykonania swojego planu; — poradzę napewno lepiej, niż adwokat... I, jeszcze jedno, panno Ewo: Jeżeli wolno mi dopomóc do oczyszczenia Borów z ich ciężarów, to muszę posiadać pani upoważnienie, że na wypadek gdyby wypłynęły nowe weksle Priwima, albo inne długi, że wolno mi postąpić tak, jak tym razem samowolnie postąpiłem...

— Sądzi pan, że ten lajd... że Priwim więcej takich weksli w obieg puścił? — przeraziła się.

— Jestem pewny! — zaakcentował to odpowiedź dobitnie.

List, który poczta zwróciła

— Nigdy panu tego nie zapomnę, — rzekła wzruszona; — doprawdy, że obcy człowiek często więcej serca okaże, niż bliski krewny...

— To było wypite do pana Augusta, — uśmiechnął się domyślnie.

— Tak. No, takiego listu jeszcze chyba nie dostał, jak mój ostatni, — powiedziała twardo.

— Więc pisała pani w tych dniach do stryja? — zainteresował się.

— Oczywiście, że napisałam o sprawkach Priwima i oświadczyłam stanowczo, iż nie myślę dalej ponosić konsekwencji za brudne afery sekretarza mego opiekuna Zagroziłam nawet, że pójdę do Sądu Opiekunczego.

— A cóż stryj na to?

— Jeszcze nie dostałam odpowiedzi, to byłoby zresztą niemożliwe, gdyż zaledwie przedwczoraj list wysłałam...

I odpowiedź wogóle nie nadeszła, jak Rafał Królik słusznie przewidywał, natomiast list Ewy wrócił z Paryża z dopiskiem, że adresat wyjechał „w niewiadomym kierunku”. Tegoż dnia wydarzyło się coś, co zelektryzowało Rafała i utwierdziło go w nieśmiały, niewyraźnych podejrzeniach...

Jękiwie okrzyki, dochodzące z kuchni zwiastowały domownikom, że nowa jakaś

krzywdą spotkała „burusia”, ulubienca gospodyni i „jedynaka” po tragicznym zgonie królicy, zastrzelonej ongiś przez Priwima. Jakoż niebawem wpadła Gładyszka do jadalni z zażaleniem na nieznanego psotnika, który znówu kotu petle na szyję zarzucił i nie zadawałnając się tem okrucieństwem, przywlażał do sznurka kartki papieru...

— No, tym razem to nie ja, naprawdę, — mruknął Rafał cichuteńko.

— Szeleści to, — narzekala zapłakana Gładyszka, — chrzęści, szmery wydaje i hałas...

— Kotek? — spytał Rafał współczująco.

Amalja Pelagja Gładyszówna zmierzyla go karcącym wzrokiem:

— Papier! — wycedziła wzdrgnięcie i odtąd zwracała się wyłącznie do Ewy, usiłującej zachować powagę, choć kąciki ust drgały jej nieustannie na widok kapitalnych min rzekomego detektywa.

Po obiedzie udał się reporter do mieszkania Kochuta, który zajmował we dworze narożny pokój, tak samo położony, jak pokój Priwima, lecz w drugim skrzydle budynku. Pan rzadca wylegiwał się na łóżku, ale na widok wchodzącego zerwał się natychmiast.

— Chciałem pana o coś zapytać! — rzekł Rafał.

— Proszę bardzo.

— Swojego czasu, kiedy mówiliśmy o wekslach, wystawionych samowolnie przez tego ananasa, nadmieniał pan, że Priwim podpisywał się pod pieczętką „Zarząd dóbr Bory”.

— Tak było istotnie, — potwierdził Kochut.

— A u kogo w przechowaniu znajduje się ta pieczęć?

— Są dwie identyczne pieczęćki, proszę łaskawego pana: jedną ma panna Ewa, druga ja...

— Aha.

— Której z nich Priwim użył przy swoich wekslach, niewiadomo, bo szwendał się wszędzie, zarówno po mieszkaniu panny Ewy, jak i tutaj. Zresztą, cóż to jest pieczęćka? Priwim mógł sobie zamówić trzecią u jakiegobądź grawera. Wartaloby tak z ciekawości przetrzasnąć jego pokój.

— Nic niema w jego pokoju, — westchnął Rafał melancholijnie.

— Pan tam był? — Kochut ożywił się nagle...

— Byłem, upoważniony do tego przez pannę Ewę.

— I co? I co?

— Nic, już powiedziałem panu. Zabrał z sobą wszystko do ostatniego świstka i guzika... Kopertę tylko jakaś znalazłem...

— Co pani mówi? Czysta, czy adresowana do kogo?

— Zdaje się, że jakiś adres był, nie pamiętam, bo zirytowany zawodem, wyrzuciłem ją zaraz...

— Aha, aha. — Kochut mimowolnie zatął dłonie, a jego wzrok zdawał się mówić: „Bula! stonia, że nie pamiętasz”, zaś oczy Rafała, odpowiedziały mu natychmiast: „Ja wiem, że mi nie wierzysz, i masz rację”. Tak to oklamywali się w fałszywym ciągu, aż żalostne miauknięcie przymnięło reporterowi nowe zmartwienie Gładyski...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Od poranka do północy kariery wielkiej tancerki

Nieznany epizod z życia Anny Pawłowej

Stolica Anglii o wiele później poznała wielką tancerkę Annę Pawłową, niż inne miasta i państwa Europy. W r. 1908, kiedy to wielkie słonce, ośniewające swemi promieniami cały świat artystyczny, było jeszcze w Anglii zupełnie nieznane, zdarzył się w Londynie następujący wypadek:

Pewnego dnia zjawiała się w gabinecie pewnego

„znanego i cenionego“

reżysera teatralnego jakaś młoda osobka, nie powołująca się na żadne „referencje“.

— Czem mogę pani służyć? — zapytał dość szorstko reżyser.

— Jestem Anna Pawłowa — odpowiedziała przybyła.

— No, więc co z tego? kim pani jest? jaką sztuką pani się zajmuje?

— Jestem Anna Pawłowa — powtórzyła nieznajoma.

— Powiedziałem już pani, że

nazwisko nic mi nie mówi. Co pani umie?

czy pani jest aktorką?

Czy pani śpiewa kuplety, tańczy?

— Tańczę — odpowiedziała skromnie.

— Aha, pani tańczy! Proszę przyjść do mnie jutro i przynieść wszystko, czego potrzeba. Zobaczymy.

Wielka tancerka naturalnie nie przyszła, a tępy reżyser niedługo potem

rwał sobie włosy z głowy z rozpaczy, że jej nie zaangażował.

Anna Pawłowa wystąpiła po raz pierwszy w Londynie na scenie jednego z Music-hall w I od tego dnia stała się bożyszczem Anglii.

Kłopoty człowieka poczciwego z żoną która kosztuje zbyt drogo

Kupiec Aleksander Gordon, handlujący herbata i zamieszkały stałe w Kalkucie, przyszedł do przekonania, że żona go rujnuje i wniósł skargę rozwodową.

Bo istotnie: wyznaczył swej połowicy „apanaż“ w sumie około

120.000 złotych

rocznie i sądził, że to powinno wystarczyć. Tymczasem lekko-myślna niewiasta tak szastała

pieniędzmi, że po upływie roku przyszło mu zapłacić poza tem jeszcze 450.000 złotych długu, a 335.000 pozostało jeszcze do zapłacenia.

Dochody pana Gordon są zupełnie znośne, zarabia on bowiem przeciętnie około 700.000 złotych rocznie, uważa jednak, że suma ta nie może wystarczyć na

zbytłowne ekstrawagancje jego żony, które z czasem doprowadzą go do ruiny, a już teraz omal nie spowodowały wypowiedzenia mu posady przez firmę, w której pracuje.

Pani Gordon twierdzi, że nie robiła żadnych zbytłownych sprawunków i wogóle starała się ograniczyć swe wydatki

do minimum.

Jeżeli to minimum nie wystarczy — nie jej wina.

Sędzia, widąc bardzo liberalny, nie przychylił się do prośby małżonka i rozwodu nie udzielił.

— Sto dwadzieścia tysięcy rocznie — mówił — to znowu nie tak dużo dla kobiety z tej sfery. Co do reszty zaś, to mąż powinien wywierać odpowiedni wpływ na żonę w kierunku ograniczenia jej wydatków.

Pare groszy, tupet i szczęście wystarczają do zdobycia majątku

Niewielu ludzi wie, że w Stanach Zjednoczonych dziś jeszcze istnieją olbrzymie obszary nieuprawne, które tylko nominalnie należą do państwa, w rzeczywistości zaś są niczyje i nikt o nie nie dba. Rząd chętnie odstępuje je obywatelom amerykańskim pod uprawę za małą opłatą albo i zupełnie darmo, by przynajmniej z podatków mieć jakiś dochód. W dzisiejszych warunkach jednak, gdy uprawa ziemi przestała i w Ameryce być interesem rentownym, niewiele znajduje się chętnych kolonistów, choć ziemia, niezależnie od uprawy, przedstawia zawsze pewną wartość.

Tak myślał też niegdyś Irwin Bucklin, mieszkaniec miasta Fremont w stanie Nebraska. Napisał on do ministerstwa spraw wewnętrznych kartę pocztową, z prośbą o nadanie mu działki ziemi pod uprawę. Odpowiedź przyzwalająca nade-

szła już po upływie kilku dni wraz z planem sytuacyjnym terenu, od danego Bucklinowi na własność.

Mając w kieszeni akt przyznania mu ziemi, uszczęśliwiony właściciel udał się do swej posiadłości, która była jednym wielkim pustkowiem i zaczął budować dom. Wnet jednak znaleźli się tacy, którzy pozazdrościli mu szczęścia i o jego podejrzanym manipulacjach dali znać władzy. Zjawił się wskutek tego na miejscu szeryf, aby eksmitować uzurpatora z nowo budowanej siedziby. Dopiero gdy Bucklin z triumfującą miną przedstawił mu swe papiery, szeryf uznał jego prawa. Wzamian za 5 centów amerykańskich (tyle kosztowało wysłanie kartki pocztowej) Bucklin otrzymał obszar, wartości około 100.000 złotych.

50 milionów wyleciało w powietrze Cud techniki angielskiej -- na szmelc

Największą chlubą angielskiej marynarki wojennej była niedawno wykonana łódź podwodna Nr. XI Statek ten, którego budowa kosztowała około

50 milionów złotych,

był ostatnim wyrazem techniki wojennej i nawigacyjnej.

Ta właśnie łódź podwodna stała się obecnie widownią katastrofy, która pochłonęła kilka ofiar.

Onegdaj rano Nr. XI wyplłynęła z Chatham, mając na pokładzie 100 ludzi załogi. Popołudniu wróciła do portu ze znacznym uszkodzeniem i 12 rannymi, z tego 6-ciu bardzo ciężko. Powodem katastrofy był

wybuch w hall maszyn,

którego bliższe szczegóły nie są jeszcze znane. Wielka część łodzi jest zniszczona wybuchem oraz pożarem, który ogarnął halę maszyn.

Łódź Nr. XI miała wyporność 2.700 ton, poruszała się z szybkością 19 węzłów na godzinę i była jednym z sześciu największych tego rodzaju statków. Szczegóły jej budowy były utrzymywane w ścisłej tajemnicy.

Angielskie pogotowie wojenne poniosło w ostatnich dniach kilka poważniejszych strat. Bezpośrednio przed wybuchem łodzi Nr. XI, spadł do morza duży angielski samolot wojskowy, przyczem 9-ciu ludzi poniosło śmierć.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 15.35 Płyty gramofonowe. 15.55 „Skrzynka pocztowa radiotechniczna“. 16.15 „Kącik artystyczny L. S. G.“. 16.35 Odczyt z Krakowa. 17 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18 1) Słuchowisko dla dzieci młodszych, 2) Koncert dla młodzieży, pośw. twórczości E. Griega. Wyk.: Marja Modrakowska (śpiew i objaśnienie programu) oraz L. Urstein (fort. solo). 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Feljton „Panienka z Nieba“, wygl. p. C. Jellenka. 20.30 Lekki koncert karnawałowy. Wyk.: Ork. P. R. i M. Wawrzukowicz (tenor). 21.45 Feljton z Krynicy (tr. z Krynicy). 22.15 Utworzy Chopina w wyk. Z. Jaroszewiczowej. 1) Impromptu Fis-dur, 2) 2 mazurki: cis-moll, op. 50 Nr. 3 i f-moll, op. 7 Nr. 3, 3) Nokturn Fis-dur, 4) 2 walce: As-dur op. 42 i As-dur, op. 64 Nr. 3. 22.15 Muzyka tan.

Bank zasypany zbożem cieszy się, że nie udzielał kredytu pod zastaw krów albo świń

Jak wiadomo, przesilenie ekonomiczne w Ameryce wywołane zostało niedzielną amercją i także nadprodukcją zboża, którego farmerzy nie mają komu sprzedawać. Na tem tle rozegrała się w jednym z tamtejszych miast scena, przykra może dla uczestników, ale dla osób postronnych nie pozbawiona humoru.

Pewien farmer otrzymał z banku pobliskiego miasta

kredyt pod zastaw zboża.

O tem zajęciu zbiorów bank nie miał żadnej wiadomości wszystkich właścicieli spichrzów. Gdy farmer, potrzebując pieniędzy, odstawił do miasta pierwszą partję swej pszenicy, hurtownik odpowiedział, że zboże może kupić, pieniądze jednak muszą być wynajęte banko-

wi. Takiej samej odpowiedzi udzielił nieszczęśliwemu oraczowi inne spichrze.

Moment dziejowy na scenie

Na scenie teatru w Hadze wystawiono w tych dniach nową sztukę znanego pisarza niemieckiego Emila Ludwiga p. t. „Versailles“. Sztuka osnuta jest na tle stosunków powojennych, a tematem jej są rokowania pokojowe. Bohaterami tego dramatu, który podobno cieszy się wielkim powodzeniem, są Paderewski, Clemenceau, Lloyd George, Wilson i Nansen.

Zrozpaczony i doprowadzony do wściekłości farmer, widać że nie zdobył się ani centa gotówki, zawiózł swa pszenicę wprost do banku, a ponieważ bura już były zamknięte, udał się z wozami przed mieszkanie dyrektora i wybiwszy szybę zszarpał wszystko zboże do jednego z wozów. Skutek był taki, że wszystkie meble

zniknęły pod górą ziarna.

Gdy sprowadzono farmera, ten zdał już rzucić cały swój majątek i odjechać do siebie.

Dyrektor banku miał wyrazić zadowolenie, że zastawem było zboże, a nie np.

trzoda chlewna albo bydło.

W takim razie bowiem mieszkanie jego zamieniłoby się w chlew i oborę.

Na kolonje letnie Związku Obrony Kresów Zachodnich Bal w Województwie

Z okazji zakończenia „Miesiąca Pomorza” odbędzie się dziś pod protektoratem państwa wojewodostwa Kościalkowskich w salonach reprezentacyjnych Województwa wielki „Bal Pomorski”.

Dochód z balu przeznaczony jest na kolonje letnie Zw. Obr. Kresów Zachodnich dla dzieci polskich z Niemiec.

Bal rozpocznie się połonem punktualnie o godz. 22 m. 30.

Niewątpliwie całe towarzystwo naszego miasta i wojewódz-

stwa spotka się dziś na „Balu Pomorskim”.

Młodość na progu śmierci W truciźnie szukała ukojenia

Życie nie jest czarownym snem, a jego droga niestety nie jest usłana różami. Na miliony ludzi zaledwie niewielka garstka pozbawiona jest kłopotów, troski i zmartwień. Reszta, ta olbrzy-

Dziś Przynależenie Wojskowe i Wych. Fizycz. przy Ognisku Kolejowym w Białymstoku, urządza doroczne święto sportowe, o bardzo bogatym programie.

Po skończonych pokazach odbędzie się zabawa tańeczna. Przygrywać będzie do tańca orkiestra dęta Ogniska Kolejowego.

Posiedzenie Rady Wojewódzkiej

W dniu wczorajszym w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej pod przewodnictwem Pana Wojewody Kościalkowskiego. Spra-

wozanie z posiedzenia wraz z obszernym streszczeniem przemówienia Pana Wojewody zostanie podane w jutrzejszym „Dzienniku Białostockim”.

Wiadomość nieaktualna

„Dziennik Kresowy” w Grodnie podał jako wiadomość „pewną” i u źródeł „właściwych” sprawdzoną, że białostocki Urząd Wojewódzki zostanie z dniem 1 lipca b. r. zlikwidowany.

Jak nas poinformowano, na wczorajszym posiedzeniu Rady Wojewódzkiej Pan Wojewoda Kościalkowski zaznaczył wyraźnie, iż nowy podział administracyjny państwa nie jest narażony na aktualność.

Dwa lata więzienia za fałszywe zeznanie

Dnia 21 marca 1929 r. gajowy nadleśnictwa Czarna-Wieś Jan Charliński, jadąc z gajowym Głowikiem spotkał w lesie Michała Cilwickiego, ścinającego gałęzie.

Gajowy odebrał mu siekiere, wskutek czego powstała sprzeczka. Cilwicki wniósł przeciwko gajowemu skargę o pobicie. Jednocześnie wszczęta została sprawa karna przeciwko Cilwickiemu z oskarżenia go o opór, stawiany gajowemu w czasie czynności służbowych.

Podczas przewodów sądowych w charakterze świadka

Okowita w „pace”

Jan Okowita pokłócił się z kodeksem karnym, wobec czego Sąd Okręgowy w Łucku przystąpił do poszukiwania go przy pomocy policji, która oczywiście znalazła go. (Och ta policja). Okowitę umieszczono w „pace”.

ze strony obrony wystąpił Karol Kalinowski. Sąd na podstawie jego zeznań w II instancji uniewinnił Cilwickiego. Jednakże później okazało się, że Kalinowski zeznawał fałszywie. Wczoraj Kalinowski został za to skazany na dwa lata więzienia.

go. Łupem kasiarzy padło wówczas sporo pieniędzy, a sami kasiarze zdołali wymknąć się z rąk sprawiedliwości. Zawsze jednak tak jest, że nasza policja, która ma dobre go nosa nie wcześniej to później ptaszków przyłapie.

Tak się też stało i tym razem! Sprytny kasiarz Krynica vel Krynicki Mejer, mieszkaniec naszego grodu, wpadł w ręce granatowych mundurów i siedzi pod kluczem.

Tak to przeważnie bywa, że kto otwiera, to go później zamkają.

Znowu spacer po torach kolejowych

Zwyczaj tworzy prawo. To też i w tym wypadku sądzimy, że częsty zwyczaj spacerowania po torach przełamie w końcu dziwny „upór” władz i chodzenie po torach będzie dozwolone.

Narazie jednak władze w swoim „uporze” trwają, skutkiem tego został zatrzymany i przesłany do Wydziału Śledczego Zygmunt Dąbrowski, który nie umiał wytłumaczyć celu swoich wędrówek i nie posiadał żadnych dokumentów.

Popierajcie L.O.P.P.

POLSKIE
ZAKŁADY
GRAFICZNE

„Dziennik Białostocki”
ul. Legionowa Nr. 1. Telef. 11.
Przyjmują
wszelkie obstalunki
w zakres drukarstwa
wchodzące.

Ohydna zbrodnia Zwyrodniała matka w bestjański sposób pozbawia życia swoje dziecko

Zwyrodniałość u niektórych ludzi przybiera tak potworne rozmiary, że na samą myśl ścina się krew w żyłach. Oto onegdaj dozorca domu Nr. 17 przy ul. Sienkiewicza, Karol Wysocki w czasie robienia porządku w ubikacji znalazł nie-

żywego noworodka, wrzuczonego do wnętrza ubikacji.

Dziecko przedtem zostało związane, widocznie dla przyspieszenia śmierci. Trzeba zupełnego zezwierzecenia, aby zdobyć się na podobny czyn.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1